

Z księciem Adamem lubiłem rozmawiać na najróżniejsze tematy. Rozmowy te, prowadzone podczas spacerów w seminaryjnym parku, z czasem przerodziły się w przyjaźń. Księżę zaprosił mnie do swojego domu w pobliskiej Osoli. Mieszkał w chłopskiej chacie z żoną i – jeśli dobrze pamiętam – z najmłodszym synem. Inni synowie byli już „na swoim”. Właśnie podczas jednej z tych wizyt, w lutym 1981 roku, ofiarował mi litografię Boisseau z autografem swojej babki Elżbiety z Działyńskich Czartoryskiej, którą ona sama nabyła podczas pobytu w Paryżu, kiedy jeszcze była panną. Wizyty, które na zaproszenie księcia Adama Tadeusza Czartoryskiego składałem w jego domu, stawały się coraz częstsze. Po jednej z nich, w marcu 1981 roku, napisałem opowiadanie, które zamieszczam poniżej. Utrwaliłem w nim tamto spotkanie, starając się zachować jego atmosferę i poniekąd zatrzymać w czasie magię prowadzonych rozmów. Do opowiadania dołączam jedenaście listów, które zachowały się w moim prywatnym archiwum mimo moich licznych przeprowadzek, także międzykontynentalnych. Listy te otrzymałem od Adama Tadeusza Czartoryskiego w latach 1987-1995. Są one świadectwem czasów, jakich doświadczała wówczas nasza Ojczyzna, kiedy miał się już ku schyłkowi

ustrój socjalistyczny, Polska Rzeczpospolita Ludowa odchodziła w przeszłość, a nastawały nowe czasy Rzeczypospolitej Polskiej. Każdy list został opatrzony numerem i niewielkim komentarzem, pozwalającym osadzić jego treść w kontekście, w którym został napisany.

Po przyjęciu święceń kapłańskich wyjechałem z Bagna na studia do Rzymu. Pomimo odległości nasza znajomość z księciem Adamem Tadeuszem Czartoryskim się nie zakończyła. Podczas wakacji, które spędzałem w Polsce, przyjąłem jego zaproszenie i udałem się do Puszczykowa, dokąd się w międzyczasie przeprowadził z Osoli. Przed moim przyjazdem również wymienialiśmy korespondencję. W czasie spotkania poprosił, żebym przesłał mu z Rzymu zdjęcia rzeźby z białego marmuru *Apollo i Dafne*, której autorem jest Giovanni Lorenzo Bernini i którą można obejrzeć w Rzymie w Galerii Borghese. Wiele lat wcześniej, jeszcze jako młodzieniec, książe Adam Tadeusz Czartoryski autentycznie zachwycił się nią podczas swojego pobytu w Rzymie.

Podczas moich odwiedzin w Puszczykowie zabrał mnie na wycieczkę, żeby pokazać mi pałac w Kórniku. Sławna siedziba Działyńskich, dom rodzinny jego babki, była mu bardzo bliska. Wizyta okazała się dla mnie niezapomniana. Niestety sam książe nie wszedł do pałacu, ponieważ wiązałoby się to z bolesnym przeżyciem. Żeby znaleźć się w pomieszczeniach, w których biegał jako mały chłopiec, musiałby kupić bilet. Ponadto w holu, tuż przy wejściu, otwarto właśnie wystawę książek z komunistyczną propagandą. Pałac zwiedzałem więc sam, wyposażony we wskazówki, na co zwracać szczególną uwagę. Po parku spacerowaliśmy jednak razem. Książę znał tam każdy zakamarek. Wspominając swoje dzieciństwo, opowiadał historię licznych drzew i krzewów. Do dziś pamiętam, że pokazywał mi dziwne drzewo przypominające wierzbę, którego owoce wyglądały jak małe gruszki. Drzewo to do parku w Kórniku sprowadził jego budowniczy, któremu ktoś powiedział, że miejscu temu nic już nie brakuje, chyba tylko gruszek na wierzbie.

Pamiętam również, że na zakończenie mojej wizyty w Puszczykowie przy pożegnaniu książe dał mi artykuły swojego autorstwa z prośbą, aby wywieźć je z kraju i z Rzymu przesłać pocztą do Biblioteki Polskiej w Paryżu. W Polsce w tym czasie korespondencja, szczególnie zagraniczna, była cenzurowana, a przesyłka ta zapewne zostałaby przechwycona i nigdy nie dotarła do adresata.